



Ława. Ósmoklasista - młody strażak ochotnik uratował życie swojemu tacie! „Jest po prostu naszym bohaterem”

data aktualizacji: 2023.01.21



ŁAWA. Tuż przed godziną 4:00 nad ranem nagle, z nieznannej do dzisiaj przyczyny, stanęło serce 40-letniego mężczyzny, męża i ojca dwóch chłopców: 8-lątka i starszego, dorastającego Piotra. Ten drugi to młody strażak, członek Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej przy jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej w Ławie, który w każdy piątek w miejscowej remizie doskonalili swoje umiejętności z zakresu udzielania pierwszej pomocy. W chwili tej wielkiej próby zachował zimną krew i przez 10 minut reanimował ojca. Dzięki temu jego tata żyje.

- Nie boimy się tego powiedzieć: Piotrek jest po prostu naszym bohaterem - mówią ze łzami w oczach mama chłopca i naczelnik ławskiej OSP.

Wszystkim trudno jest opanować emocje, gdy wracają pamięcią do dramatycznych zdarzeń z 6 stycznia. Jednak rodzina z Ławy chce o nich opowiedzieć, bo taka postawa, jaką wykazał się wtedy niespełna 14-letni Piotrek, po prostu zasługuje na to, aby o niej mówić. To też docenienie trudów tych wszystkich, którzy uczą młodzież udzielania pierwszej pomocy. I przestroga dla nas wszystkich,

że trzeba umieć prowadzić resuscytację, bo - tak jak w tym przypadku - może od tego zależeć życie naszych najbliższych.

Tak tę noc zapamiętał **Piotr Kuba**, ósmoklasista, uczeń iławskiej "Jedynki" i członek Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej przy iławskiej OSP:

- Obudził mnie mój młodszy brat, powiedział, że tacie coś się stało. Od razu pobiegłem do sypialni rodziców. Tata był nieprzytomny, a mama powiedziała mi, że nie oddycha i że zatrzymało się jego serce. Powiedziała mi też, żebym zadzwonił na 112, ale nie byłem w stanie rozmawiać. Dlatego przejąłem od mamy resuscytację i prowadziłem ją, aż zobaczyłem światła karetki. Wtedy resuscytację przejęła mama, a ja wybiegłem do ratowników.

Wszystko działo się nocą, przed godziną 4:00 nad ranem. Panią Monikę, mamę Piotrka, obudziło tej nocy głośne chrapanie męża.

- Usłyszałam też takie charakterystyczne charknięcie... Już wtedy wiedziałam, że dzieje się coś niedobrego - wspomina kobieta. - Zaczęłam wołać męża po imieniu, ale on nie reagował. Rozpoczęłam reanimację i krzykiem obudziłam młodszego syna, który śpi w pokoju obok.

Zanim na miejsce dojechała karetka, Piotr reanimował ojca przez 10 minut.

- Cały czas był przy tacie. Jest naszym bohaterem - mówi mama i trudno jej powstrzymać łzy.

A naczelnik iławskiej OSP Łukasz Borucki nie ma wątpliwości, że ten czas był kluczowy i że Piotrek wykonał swoje zadanie doskonale.

- Prowadzony przez niego masaż serca spowodował,

że dotlenił mózg. Ten tlen dotarł tam, gdzie powinien, we właściwym czasie, a to jest najważniejsze - mówi strażak ochotnik z iławskiej OSP. - *Dziś wiemy, że uciski, które wykonywał, były 100-procentowe, bez żadnej pomyłki. A prowadzić taką resuscytację przez 10 minut to wielki wysiłek, zwłaszcza że Piotrek jest jeszcze młodym chłopakiem - podkreśla.*

Na wysokości zadania stanęli też ratownicy medyczni.

- *Przyjechał wspaniały zespół - mówi pani Monika. - Walczyli o męża, aż wróciła akcja serca i oddech. Także pan dyspozytor nie zadawał żadnych zbędnych pytań. Powiedział tylko, abyśmy rozpoczęli reanimację. My już ją prowadziliśmy, ułożyliśmy tylko męża na chwilę w pozycji bezpiecznej, aby upewnić się, że nie doszło do zachłyśnięcia się i po ułożeniu z powrotem na plecach kontynuowaliśmy resuscytację.*

Łącznie trwała ona około pół godziny. Ale chociaż funkcje życiowe mężczyzny udało się przywrócić, to kolejne dni były dla rodziny bardzo trudne.

Mąż pani Moniki przez 3 dni był utrzymywany w stanie śpiączki farmakologicznej. Najbliżsi przeżyli ten czas w wielkiej niepewności dotyczącej skutków możliwego niedotlenienia. Jeśli w takiej sytuacji dochodzi do niedotlenienia mózgu, to konsekwencje dla świadomości człowieka mogą być głębokie i nieodwracalne.

Tymczasem...

- *Mąż zaskoczył lekarzy. Chociaż przygotowywali nas, najbliższych także na ten najgorszy scenariusz, to już we wtorek mąż na nas reagował, odpowiadał na nasze pytania. Był świadomy. Wciąż jeszcze jest osłabiony, ale najważniejsze, że nie doszło do uszkodzenia mózgu. Pan doktor dziękował nam, że podjęliśmy reanimację w domu, zanim na miejsce dojechało pogotowie. To jest najważniejsze. W tej chwili mąż*

dochodzi do siebie na oddziale rehabilitacji neurologicznej w szpitalu w Iławie - opowiada iławianka.

"Bohater", to słowo, którego, mówiąc o Piotrze, nie obawia się użyć druh Łukasz Borucki.

- Brakuje mi słów, żeby opisać, to co zrobił. Łzy kręcą mi się w oku. Tylko jedno słowo przychodzi mi do głowy: duma. Jesteśmy z Piotrka po prostu dumni. Bardzo dobrze się spisał - mówi naczelnik iławskiej OSP.
- Piotrek należy do naszej Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Przychodzi tutaj co piątek i ćwiczy. Wykorzystał w praktyce to, czego się tutaj uczy.

- I to w trudnej praktyce, bo reanimacja najbliższej osoby na pewno nie jest łatwa. Być może łatwiej jest podjąć reanimację osoby obcej, bo nie ma aż takich emocji - dodaje pani Monika, która za umiejętności syna w zakresie udzielania pierwszej pomocy jest wdzięczna iławskiem strażakom ochotnikom, ale też panu Wojciechowi Kopczyńskiemu, nauczycielowi i wychowawcy Piotra w iławskiej "Jedynce", który organizował dla swoich podopiecznych m.in. zajęcia z zakresu bezpieczeństwa ruchu drogowego, czy treningi pierwszej pomocy z udziałem ratowników Polskiego Czerwonego Krzyża.

Dodajmy, że do Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej przy OSP w Iławie należy 15 osób.

- To jest bardzo mało na tak duże miasto - nie ukrywa Łukasz Borucki. - Tymczasem jest to dla młodych ludzi wspaniała szkoła życia. Dużo się tu uczą. Pierwszej pomocy, ale też systematyczności i samodyscypliny, a

nawet, co przyjmują z zadowoleniem rodzice, dbania o porządek, o swój mundur i wizerunek całej naszej jednostki. Jesteśmy z naszej młodzieży dumni. Mamy nadzieję, że inni młodzi ludzie będą brali z Piotrka przykład. Pełen szacunek dla niego!

A czy w przyszłości Piotr będzie chciał zostać zawodowym strażakiem?

- Tak, myślę, że tak - odpowiada i pokazuje zdjęcie, na którym jeszcze jako mały chłopiec, na jednym z festynów, pozuje do pamiątkowej fotki w strażackim hełmie.

Tekst i zdjęcia: Marta Chwałek.

Na zdjęciu Piotr (w środku) z mamą i młodszym bratem, a także Łukaszem Boruckim - naczelnikiem OSP w Iławie.



Mały Piotrek w strażackim hełmie. To zdjęcie to prawdopodobnie zapowiedź jego przyszłej zawodowej drogi. Już pokazał, że potrafi zachować zimną krew - nawet w najtrudniejszych okolicznościach.



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/69865-ilawa-osmoklasista-mlody-strazak-ochotnik-uratowal-zycie-swojemu-tacie-jest-po-prostu-naszym-bohaterem>